

## *„Bo czemu nie”*

Rok 2019 zaczął się dość niewinnie, epidemia w środkowych Chinach, mało kto w Polsce przejął się tą informacją, bo przecież nie nas ona dotyczyła. Jak się wkrótce okazało, było to mylne stanowisko, gdyż Covid-19 opanował szybko nie tylko Azję, ale i Europę, a trochę później szalał na pozostałych kontynentach.

W Polsce zaczęło się od małych ilości zachorowań, pojedyncze osoby trafiły do szpitala z objawami tej „nowej” choroby. O zgrozo, są pierwsze śmiertelne przypadki. Początkowo wirus głównie zaatakował seniorów, zapewne dlatego, że ich organizmy nie były już aż tak silne.

Ten groźny wirus błyskawicznie „rozlał się” po całej Polsce. Na wszystkich kanałach TV mówiono o covidzie, podawano zatrważające statystyki. Szpitale przekształcono w szpitale jednoimienne, też inne obiekty przystosowano na leczenie dla pacjentów. Momentalnie szpitale zapełniły się chorymi, zaczęło brakować nie tylko respiratorów, ale i rąk do pracy.

Rząd wprowadził obostrzenia: reżim sanitarny – noszenie maseczek zarówno w miejscach zamkniętych, jak i w przestrzeni otwartej, mierzenie temperatury, staranne mycie i dezynfekcja rąk, witanie się łokciami. Z dnia na dzień władze wprowadziły coraz więcej zakazów. Pozamykano ośrodki wypoczynkowe, restauracje, kina, baseny, hotele, siłownie, sanatoria, sklepy z wyjątkiem spożywczych, coraz więcej ludzi pracowało zdalnie. Nie można było iść do fryzjera, kosmetyczki, a nawet ciężko było się dostać do jakiegokolwiek lekarza, leczono nas teleporadami.

Nie zapomnę momentu, w którym dowiedziała się o zamknięciu szkół, w tym naszej. Nie wiedziałam, co mam o tym wszystkim myśleć, z jednej strony zakaz spotykania się z rodziną i znajomymi, a z drugiej świadomość, że życie trwa i trzeba jakoś funkcjonować. Nie będę kłamać, przestraszyłam się tego wszystkiego. Martwiłam się, że sobie nie poradzę w tym trudnym czasie, gdyż przyzwyczajona byłam do chodzenia do szkoły, kontaktu ze znajomymi, a tu nagle... zostało mi to odebrane. Reakcja większości uczniów była podobna. Odpoczniemy na chwilę, a potem zobaczymy się w szkolnej ławce. Niestety, tak się nie stało. Naprawdę nadeszły smutne czasy dla społeczeństwa. Zaczęto obawiać się o swoje zdrowie i życie. Nikt tak naprawdę nie wiedział, czy jest bezpieczny, ponieważ wszędzie mógł się zarazić.

Mijały miesiące, zaczęliśmy przyzwyczajać się do traumatycznej sytuacji. Po wielu trudnych miesiącach wydawało się, że wirus ustąpił. Znow mogliśmy cieszyć się w miarę „normalnym” życiem. Jednakże wakacje, nie były takie jak zawsze, nie przyniosły tyle radości i odpoczynku.

Nadszedł wrzesień 2020 r. Szczęśliwi wróciliśmy do szkoły, na szczęście w komplecie. Przyznam szczerze, że nie poznałam kilku osób, jak widać te parę miesięcy rozłąki zrobiło swoje. Myśleliśmy, że wracamy do życia sprzed pandemii. Będziemy chodzić do szkoły, do kina, na basen. Będziemy odwiedzać rodzinę, znajomych, jeździć na wycieczki. Niestety, los pozostaje przewrotny, nadeszła kolejna fala epidemii. Władze znow pozamykały placówki oświatowe i nie tylko. Wróciły wszystkie obostrzenia.

Również w roku 2021 r. Covid-19 wciąż trwał w najlepsze. Nie oszczędził on mnie i mojej rodziny. Zaczęło się w marcu, mama z dnia na dzień pouczała się gorzej, opadła z sił, zaczął męczyć ją duszący kaszel, opiekowaliśmy się nią i wspieraliśmy. Po paru dniach zachorował tata, a na końcu ja. Zostaliśmy objęci kwarantanną. Nigdy w życiu nie zapomnę tych dni. Ciężko było wykonać najprostsze rzeczy, takie jak: mycie zębów, czesanie się, przejście do łazienki, ubieranie koszuli czy piżam graniczyło z cudem, ciągła gorączka, nie przespane noce i ... ten duszący kaszel. Podczas tej choroby towarzyszył mi strach, że moim rodzicom się pogorszy, że stracę jedno z nich bądź oboje. Po kilkunastu dniach zaczęliśmy wszyscy wracać do zdrowia.

Od pojawienia się koronawirusa minęły dwa lata. Gdy mieliśmy już pewność, że pokonaliśmy go, on jak bumerang wracał niespodziewanie ze zdwojoną siłą.

Na szczęście współczesna medycyna pozwala zapobiec tej chorobie. Naukowcy wynaleźli odpowiednie szczepionki, dzięki którym można pokonać wirusa. Organizm staje się odporny na tę konkretną chorobę. Kolejne badania potwierdziły bezpieczeństwo i skuteczność szczepień.

Oczywiście, ja i moja rodzina już się zaszczepiliśmy. Nie była to dla mnie najprzyjemniejsza rzecz, gdyż boję się igieł, ale warto pocierpieć, aby ustrzec się przed groźną chorobą. Gdybym nawet w przeszłości się zaraziła, to dzięki szczepionce choroba będzie przebiegać łagodniej. Cieszę się, że rodzice podjęli taką mądrą decyzję, gdyż teraz nie muszę, aż tak bardzo martwić się o swoje i ich zdrowie. Nie oznacza to, że nie musimy przestrzegać zasad bezpieczeństwa, nadal nosimy maseczki, dezynfekujemy ręce i zachowujemy bezpieczną odległość.

Ze smutkiem jednak stwierdzam, że mnóstwo ludzi się jeszcze nie zaszczepiło. Niektórzy sądzą, że Covid-19 to ściema, wirus nie istnieje. Jednak statystyk nie da się oszukać. Na koronawirusa umarło 455000 mln osób na świecie, 150 mln ludzi się zaraziło. Czy to mało ? Rodzice ! BĄDŹCIE odpowiedzialni za zdrowie i życie własne, ale także swoich dzieci. Wszyscy razem powiedzmy: „ STOP KORONAWIRUSOWI”! Szczepmy się, to jedyna droga, aby epidemię zatrzymać. Pochwalam ludzi noszących maseczki, zakrywających nos i usta, ludzi, którzy martwią się o seniorów i dzieci, którzy utrzymują dystans, dezynfekują ręce i zachowują się adekwatnie do sytuacji. Pochwalam ludzi, którzy już się zaczęli. Szczepionka to prosty przepis na bezpieczeństwo, czemu więc z niego nie skorzystać ?!

Amelia Tawamowska